

Swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce i ZSRR dzieli się z czytelnikami „Gazeta Współczesna” BAHDAŃ ANDRUSYSZYN-
-DANCZUK.

Mimo że w Polsce jest Pan dopiero drugi raz, Pańskie piosenki są u nas znane, chętnie słuchane. Sporo ich krąży w tutejszych kręgach białoruskich. Jedni mają płyty przywiezione z oceanu, inni spore zapasy na taśmach magnetofonowych.

Cieszę się, że Pańskie piosenki są chętnie słuchane. Sporo ich krąży w tutejszych kręgach białoruskich. Jedni mają płyty przywiezione z oceanu, inni spore zapasy na taśmach magnetofonowych.

— Wobec tego kim Pan jest z zawodu? — Ukończyłem Wydział Dziennikarstwa na Uniwersytecie Nowogrodzkim. I żeby było śmieszniej, ani dnia nie byłem dziennikarzem. Jestem kadrowcem w jednym z nowogrodzkich banków. Przyjmuję ludzi do pracy, zwalam nieudolnych i leniwych.

— A skąd się wzięło śpiewanie? — Zaczęło od muzykowania młemu już od małości. Dlatego moi rodzice posyłali



Żurnalista z gitarą

mnie na naukę gry na pianinie, którą pobierałem przez dziesięć lat. Gdy dorastałem, często wpadały do mego ucha piosenki i melodie białoruskie wykonywane przez różne chóry i zespoły wywodzące się ze środowiska białoruskiego zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych. Podobały mi się, chciałem je wykonywać. Postanowiłem nauczyć się gry na gitarze, wzięłem nawet kilka lekcji. Dobrze mi poszło. Zaczęłem grać i śpiewać, najpierw w rodzinnym gronie, później na spotkaniach towarzyskich, wreszcie na wielkich scenach, często wśród znakomych piosenkarzy zawodowych. Duży wpływ na moje śpiewanie miał zespół Instrumentalno-wokalny „Pieśniary” z Białorusi. Przed kilkoma laty, gdy przyjechali na koncerty do USA, swoim repertuarem zaintrygowali nie tylko mnie. Przelomowym w mojej karierze okazał się rok 1974. Byłem wtedy uczestnikiem konkursu „młodych talentów”. Otrzymałem jedną z czołowych nagród. Fakt ten zrobił swoje, uwiaryłem w siebie, postanowiłem śpiewać. Ale jeszcze wówczas nie przypuszczałem, że to śpiewanie zajmie mi każdą wolną chwilę po pracy.

— Czy w USA występuje Pan tylko przed środowiskami białoruskimi?

— Niekoniecznie. Śpiewam przed różną publicznością. Zapraszają mnie na różne uroczystości amerykańscy Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Rumuni, środowiska rosyjskie, ukraińskie i inne.

— Oprócz interesującego i niezmiernie bogatego repertuaru białoruskiego jest Pan jeszcze przed białoruską publicznością świetną znajomością języków obcych.

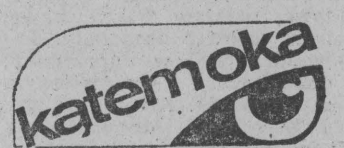
— Angielski znam z racji zamieszkania w USA, francuski uczyłem się w szkole, białoruski, rosyjski i ukraiński poznałem w domu, a także często obracając się wśród wymienionych grup emigracyjnych. Po rumuński, niemiecki i hiszpański tylko śpiewam. Ponieważ często koncertuję wśród trzech ostatnich grup narodowościowych, grzecznościowo nauczyłem się po kilku piosenkach w językach ojczystych każdej z nich. Śpiewanie jest dobrym początkiem do rozpoczęcia ich nauki.

— Do Polski przybył Pan po dłuższych wояжach po Związku Radzieckim. Z jakimi wspomnieniami wyjechał Pan od naszych wschodnich sąsiadów?

— Był to mój pierwszy pobyt w ZSRR. Było znakomicie, cudownie. Poznałem wielu ludzi, którzy nie tylko śpiewali, komponowali, pisali, piosenki, ale także wiele innych interesujących zajęć. Odwiedziłem też miejsca, gdzie mieszkali niegdyś moi dziadkowie i rodzice.

— I oczywiście koncertował Pan? — Bez tego nie mogło się obejść. Okazało się, że ludzie czekali na mój przyjazd i na koncerty w moim wykonaniu.

Rozmawiał: PAWEŁ GILEWSKI



Pa-O zawarłem bliższą znajomość dopiero w stanie wojennym. Spowodowały to tak zwane obiektywne okoliczności. Dostarczyłem mu otóż dwa kilogramy cukru, który w wiadomym celu i w tajemnicy przed żoną zaoszczędziłem mój przyjaźniel W.J., a on mi po tygodniu przekazał dwie pełne półlitrowki tak wtedy jak obecnie deficyt wody ognistej. Jedną zgodnie z umową, oddałem W.J., a drugą zatrzymałem sobie jako prowizję za pośrednictwo. Trzecią, również zgodnie z umową, otrzymał Pa-O jako honorarium za inicjatywę obywatelską. (My z W.J. do dziś jednak podejrzewamy, że była i czwarta półlitrowka, która wszelako gdzieś po drodze „urynkowała się”).

Figura z miękkiego betonu

Pa-O był przez długie lata etatowym działaczem partyjnym. Nie zrobił jednak kariery w tym fachu; z różnych przyczyn nie udało mu się awansować powyżej instruktora szczebla wojewódzkiego. Jeszcze wcześniej „utrwał” władzę ludową i kilka razy, jak powiada, najadł się strachu i tylko dzięki wrodzonej mu sprytności i umiarkowanej odwadze udało mu się cało wyjść z opresji. Chętnie wracał do tamtych wspomnień, nie ukrywając, że jego dzisiejsze kłopoty z wątpliwą jakością swoich rodaków w tamtej pionierskiej epoce.

Pa-O miał tylko „partyjną” maturę — nie ukrywał, że ślęczenie nad książkami było ponad jego siły — i coraz częściej przegrywał rywalizację z różnymi magistratami, których ni stąd ni zowąd namnożyło się w aparacie.

— Jakbyśmy się o to bili — robił niedwuznacznie aluzję do swojej młodzieńczej epopei.

Tak czy owak na naukę, pomagając wspomnianemu wyżej wujkowi, było już stanowczo za późno, więc Pa-O rad nie rad zwrócił się do zwierzchników o danie mu jakiegokolwiek „cywilnego”, godnego jego zasług, zajęcia.

— Poczekaj, nie pali się, coś się zawsze znajdzie — poradził kierownik wydziału, bezpośredni przełożony Pa-O. — Tak na poczekaniu, na la-pu-capu, nie ci nie wymyśle porządne. A nie chcesz chyba na stare lata zostać zwykłym urzędnikiem, którym będzie pomiatła jakis magister? — zaapelował po ojcowski ale i z nutką groźby w głosie.

Pa-O naturalnie nie chciał

ców nie buntował się przeciw tym nominacjom, ale bardzo zgodnym ze statutem.

Nowy prezes, co także nikogo nie dziwiło, częściej przebywał „na mieście” niż w swoim gabinecie. Odwiedzał wtedy swoich byłych kolegów, od których tak wiele zależało i którym zawdzięczał nową posadę. Kierowanie spółdzielnią powierzył raz na zawsze swojemu zastępcy, co zostało przyjęte ze zrozumiałą ulgą.

Na owe dawne przyjaźnie prezesa patrzono w spółdzielni wyrozumiale i z przyzwyczajeniem oka. Widać tak już na świecie musiało być, że każdy ma swego zwierzchnika, o którego względy winien za-biegać. Pa-O postępowal zresztą wielce oszczędnie, tylko tym, od których oczekiwał wyraźnej pomocy, wręczał przed zimną ciepłą uszan-kę ze szlachetnym smakiem (ze szlachetniejszym surowcem kłopoty są jak wiadomo nie od dziś).

Kilka lat temu Pa-O przeszedł na zasłużoną emeryturę. Nie bardzo

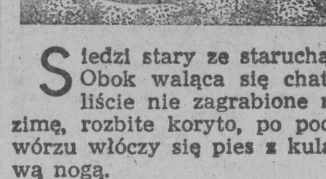
Pocalunki

...szkodzą

Namiętnie pocalunki są wyjątkowo szkodliwe dla... użębienia — do tak nieoczekiwanego wniosku doszli uczestnicy międzynarodowego kongresu stomatologów w Rio de Janeiro.

Przedstawiciel Szwecji, pracownik naukowy uniwersytetu w Göteborgu poinformował zebranych o rezultatach swoich badań, z których jednoznacznie wynika, iż ślina jest swego rodzaju przenośnikiem próchnicy.

Komentując wyniki obrad tak autorytatywnym gremium brazylijskiej gazeta „Globe” zauważyła, że Brazylię można z całą pewnością uznać za kraj ludzi lubiących się całować, ponieważ 98 proc. mieszkanców. (P)



Siedzi stary za starucha... Obok wałęsa się chata, liście nie zagrabił na zimę, rozbite koryto, po podwórzu widać się pies z kulawą nogą.

— Idź stary do rybnego, zobacz, może co przyniesie! Wróć z pełnym to kokółek ugotuję — skrzeczy starucha.

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

Ani nie ta sam, ani nie taka sama

PRZYSŁUCHUJE SIĘ dyskusjom w komisjach rządowych i różnych gremiach, czytam liczne deklaracje oraz oświadczenia i myślę sobie; jak bardzo trudne — po tak bolesnych doświadczeniach — są kroki ku Nowemu. Czas do XI Zjazdu szybko się skraca. XVI Plenum KC przedstawiło pod dalszą dyskusję tezy deklaracji programowej oraz założenia statutowe modelu partii, a tu ściera się koncepcje, warianty rozwiązań, stanowiska.

Dobrze to czy źle? Na pewno ożywienie intelektualne w partii, co też obserwujemy w Białymstoku. W zasadzie żadne dokumenty nie zostały formalnie przyjęte, o ich ostatecznym kształcie zdecydował Zjazd. Przez najbliższe tygodnie mogą więc paść odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące zwłaszcza tożsamości nowej partii i jej odrębności na politycznej mapie kraju. Rzecz jednak w tym, aby w gorącej, a niekiedy nerwowej atmosferze, nie doprowadzić do podziałów i rozpadów PZPR na kilka słabszych partii. A takie niebezpieczeństwo istnieje.

TO, CO WSPÓLNE...

Kwestii do uzgodnienia jest za wiele, na przykład do ja-

Nasuwają się jednak pytania: a co z rodowodem i tradycją, co z ideologią i dorobkiem? Czy można przekreślać całą przeszłość, w której mieszcza się doświadczenia pokoleń?

W zasadzie stanowiska są zbliżone. Na przykład deklaracja Ruchu 8 lipca głosi, iż nowa partia musi sięgnąć do dziedzictwa — PPS, deklaracja Polskiego Ruchu Socjalistycznego nawiązuje do najlepszych tradycji tradycji demokratycznych, program Partii Lewicy Socjalistycznej ogłasza, iż opiera się „na wieloletniej tradycji polskiej myśli demokratycznej, postępowej i socjalistycznej”.

Wszyscy oświadczają też, że nadzrędną wartością jest Polska, jej przyszłość i byt narodu. To stwierdzenie znajdujemy również w deklaracji przedstawionej przez XI Plenum KC. Czytamy: „Interesy naszego narodu, niepodległość oraz suwerenność polityczną i ekonomiczną Polski są dla nas dobrem najwyższym”.

Kto śledzi dyskusje i wyczuje się w deklaracji, zauważy także, że wspólne jest odniesienie do takich wartości jak sprawiedliwość społeczna, równość i wolność obywatelska, wartości pracy i godność ludzka, dostęp do nauki, kultury i opieki społecznej.

Można więc stwierdzić, że chociaż istnieją różnice, to

Równanie z niewiadomymi

programów i deklaracji, to w podstawowych sprawach układają się one w logiczną całość.

...I CO RÓŻNI?

Skąd zatem bierze się tyle niepokojów i obaw? Otóż stąd, że występują dość kontrowersyjne podejścia do poszczególnych problemów i to wspierane zapowiedziami ewentualnego obrania własnych dróg. Nie brak tendencji socjaldemokratycznych. Coraz więcej jest też osób, które są za nową socjalistyczną partią, ale utworzoną na gruncie przekształconej PZPR. Przyznajmy, że jest ich szczególnie wiele w naszym regionie.

Różnice poglądów dotyczą skupienia całej lewicy w jednej partii. Jest to nierealne — mówią oponenti — gdyż taka partia nie miałaby kręgosłupa. Pojęcie lewicy — mówił na Plenum KC profesor Józef Lipski — jest szerokie, mieszczą się w nim nury zdrowe, ale też historycznie przegrane i nieracjonalne.

Podzielałem tę opinię. Uwaga, że nowa partia powinna określić się jako główna siła lewicy skupiającej le nury, które wykazują tą samą socjalistyczną orientację, dążenia i system wartości. Kolejny, nie rozstrzygnięty

problem — to baza społeczna przyszłej partii. Większość programów odwołuje się do „ludzi utrzymujących się z własnej pracy”. Jednak powstają tu obiekcje, gdyż każda partia integruje, skupia wokół siebie konkretne środowisko i realizuje jego interesy. Stosownie postuluje się więc, żeby w programie partii wyraźnie odpowiedzieć się za klasą robotniczą, która stanowi jej trzon, za inteligencją twórczą, za tymi wszystkimi, którzy tworzą wartości materialne i kulturowe, decydujące o pozycji kraju i życia narodu.

Program musi być mocno osadzony w realiach. Nie wystarczy hasła, tu potrzebna jest precyzyjna odpowiedź na pytanie, jak należy wyrażać interesy tych, których chce się reprezentować.

Zwracam uwagę na te konieczności ze względu na nowe struktury gospodarki, na dążność do restauracji kapitalizmu. A zapisy w tezach deklaracji programowej są zbyt enigmatyczne. Z jednej strony neguje się własność państwową w dotychczasowej formie, a z drugiej występuje przeciw prywatyzacji majątku narodowego. Wypowiada się za równym traktowaniem sektorów, a jednocześnie preferuje sektor uspołeczniony.

Myślę, a opieram się na nie

najlepszym nastrojach załóg fabrycznych naszego regionu, że właśnie w dziedzinie reformowanej gospodarki stanowisko partii musi być bardzo klarowne. Ciesząc przebudowy gospodarki już spada na barki właśnie „pracowników najemnych”, pogłębia się rozwarstwienie społeczne, narasta bieda.

Problematyka przedzjazdowa jest szeroka. Na przykład niezmiennie zasadnicze są sprawy strukturalne i kadrowe decydujące o uwiarygodnieniu się partii. Aby przysłać formacja polityczna uzyskała zaufanie — przynajmniej w rozmowie ze mną jeden z sekretarzy białostockiej organizacji — niezbędna jest wymiana ludzi na stanowiskach od góry do dołu. Wiem — powiedział — że i ja muszę odejść.

Przytaczam to oświadczenie, bo dla zachowania jednolitości trzeba zryzygnować z osobistych aspiracji, zlikwidować podziały, dościsnąć do siebie. Nie jest to jeszcze przesądzone, równamy, ale niewątpliwie jest wiele. Czas zatem na ostateczne wyjaśnienie i uporządkowanie postaw i stanowisk.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

mniej rozwalone koryto na co lepsze zamienić. Powoli się stary noga za nogą. Stanał na białych. Wzburyły się odmyły raz i drugi... Patrzy stary, czy wypatrzył, a złoty rybek jak nie było, tak nie ma.

Aż tu z samego środka glinki nagle wychodził prosto na niego młody gajowy i mówił: — Nie meccie się z diadłuki, zdechła nam złota rybka z przeprocowania. Zameczył ją, obito ją, swoimi próbami...

(ciąg dalszy nastąpi).

P.S. W następnym odcinku dowiesz się drogi Czytelniku o tym, jak stary — po głębokiej depresji — otrząsnął się jednak, wstąpił do spółki z o.o., którą zawiązał jego sąsiad z ulicy Mohylońskiej i rozpoczął całkiem nowe życie.

GA-PA

ŚLADEM KRYTYKI

Musztarda w czapce

Spółdzielnia Handlowo-Usługowa „Samopomoc Chłopska” w Białymstoku Zakład Gospodarczy w Mońkach chciałby u-stosunkować się do artykułu zamieszczonego w „Gazecie Współczesnej” z 4-5 listopada br.

Zakład nasz pełni funkcję rejonowej hurtowni białostockiej Spółdzielni Handlowo-Usługowej w zakresie artykułów spożywczych i przemysłowych pierwszej potrzeby na rzecz Gminnych Spółdzielni w Mońkach, Jasiach, Kny-szynie, Korycinie, Suchowoli, Krynku oraz 2 placówek detalicznych GS w Tykocinie. Zasięgiem dostaw bezpośrednich towarów z hurtu do detalu obejmuje 127 placówek detalicznych. Dostawy te świadczy własnym staniem i na własny koszt.

Koszty związane z pozyskaniem masy towarowej z całego kraju jak również z jej magazynowaniem, organizacją dostaw bezpośrednich do detalu, a w tym między innymi konfekcjonowaniem, pojemnikowaniem i przewozem do wszystkich placówek detalicznych — są znaczne. Ponadto zakład prowadzi odbiór pustych opakowań po towarach, będących przedmiotem jego obrotu towarowego, również własnym staniem i na swój koszt. Za wszystkie te czynności usługowe pobiera marżę handlową w granicach gwarantujących rentowność operacji handlowej na szczeblu hurtu.

W świetle aktualnej sytuacji rynkowej każdy odbiorca ma swobodę praw do dokonywania zakupów towarów ze wszystkich możliwych źródeł i nie ma obowiązku korzystania z naszych usług. Aczkolwiek statutowo na rzecz wszystkich Gminnych Spółdzielni pełniimy funkcję hurtu z woli członków tych spółdzielni. Wybór dostawcy towarów należy jednak do zainteresowanych odbiorców.

W odniesieniu do konkretnego opisanego przykładu — Gminna Spółdzielnia „SCh” w Korycinie sama zakupiła musztardę bezpośrednio u producenta i zastosowała marżę detaliczną 25-procentową z pominięciem hurtu. Natomiast musztarda dostarczona z hurtu w Mońkach własnym staniem i na koszt hurtu obejmuje w cenie marżę hurtową i detaliczną. Do poziomu marży hurtowej wlicza się średnie koszty związane z dystrybucją towarów branży spożywczej liczone w stanie globalnym od różnych dostawców zlokalizowanych na terenie całego kraju, a nie od jednostkowych zakupów.

Obecnie badana jest zasadność stosowania poziomu marż hurtowych w oparciu o rachunek ekonomiczny trzech miesięcy urynkwienia.

Dyrektor zakładu J. KISŁO

Nudnooo...

W odpowiedzi na notatkę opublikowaną w „Gazecie” nr 241 z 17 października br. Polska Poczta, Telegraf i Telefon Dyrekcja Wojewódzka w Białymstoku informuje, że za równomierne obciążenie pracą wszystkich stanowisk odpowiada naczelnik Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego.

Opisana sytuacja jest niedopuszczalna. W stosunku do winnego wyciągnięto wnioski służbowe. Za długi czas oczekiwania na wykonanie usługi pocztowej klientów przepraszamy.

Dyrektor mgr inż. R. MAZGAJSKI

Co dalej z taką melioracją?

Notatka, która ukazała się w „GW” z 8 listopada br. dotyczyła przerwania robót melioracyjnych na zadaniu inwestycyjnym „Brzozówka VII/2”.

Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Białymstoku informuje, że prace na tym zadaniu prowadzone były od wiosny bieżącego roku. Ustalone na początku roku nakłady finansowe w pełni zabezpieczyły wykonanie rozmiarów rzeczowych. Nadmierna inflacja, przy braku rewaloryzacji środków finansowych, spowodowała konieczność przerwania i wstrzymania robót nie tylko na zadaniu inwestycyjnym „Brzozówka VII/2”. Ucierpiąły przez to także inne zadania melioracyjne realizowane na terenie województwa białostockiego.

Wzniesienie wszystkich prac nastąpi wiosną 1990 roku.

Zastępca dyrektora inż. Cezary RACZKOWSKI

Emeryci jeżdżą za karę

W związku z notatką, która ukazała się w „Gazecie Współczesnej” z 17 października br. w rubryce „Nasz dyżur” — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śmiatyczkach uprzejmie przeprasza pasażerów, która 8 października br. nie mogła skoryzystać z naszego środka lokomocji.

Dyrektor mgr inż. TADEUSZ MBOWIŃSKI

Spirytus „wywedrował” z Polmosu

W gazetowej rubryce „Od piątku do niedzieli” z 17 października br. ukazała się informacja dotycząca przypalenia na gorącym uczynku trzech pracowników Polmosu, które w torbach wyniosły spirytus.

Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego „Polmos” w Białymstoku dodatkowo informują, że z trzema pracownikami winnymi wyniesienia dwóch butelek wódki (każda), rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z dniem 25 października 1989 r. Niezależnie od tego V Komisariat MO wszczął w tej sprawie dochodzenie o przestępstwo z art. 199 par. 1 Kodeksu Karnego.

Także w stosunku do pracowników pełniących w dniu kradzieży służbę na portierni — winnych niedopatrzeń w zakresie kontroli osób opuszczających teren zakładu pracy — zostały wyciągnięte konsekwencje służbowe. Portiera-rewidenta przeniesiono na inne stanowisko zatrudniając bezpośrednio na produkcji, zaś dowódcę warty zdegradowano na starszego wartownika.

Dyrektor mgr inż. JAN MALACHOWSKI

...i po złotych rybkach

Poszedł stary, dwa dni i dwie noce nie wracał. Starucha kręci się po kuchni, w myślach zemsta na starego szczytuje. Trzecia noc mijła. Stary przychodzi — niby ten sam, a zmieniony jakiś — twarz wychudzona, tylko oczy mu się świecą.

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

— Ja ci dam przemian! Gdzie ryba, pytam się ja ciebie? Pies z głodu wyje —

— A ty gdzie?... — rzuca stary na niego starucha, ale stary jednym ruchem ręki ją ucinia.

— Cicho, stara, Siedzisz tutaj, o bożym świecie nic nie słyszałaś. A wiesz ty na ten przykład, jakie u nas w kraju przemiany? Przyszedł i dla nas ciota godziła!

Co osiem minut jedna!

ważniejszą sprawą w pierestrojce.

A jednak jest T. Suworowa jest o tym przeświadczone.

O seksualności do tej pory prawie nie rozmawiano, a jej porządek nie pisanu o nim. Stojąca przed nami jest — To zmusza nas do próby — Na litość bożą! A jeżeli już, to w legalnie wynajętym mieszkaniu z czynszem w wysokości jednej przeciętnej pensji

— To tak, Tatiana? Ty pieszysz książkę o seksie?

— Czy masz problemy seksualnego rodzaju?

— Czy możemy być w czymś pomocni?

Ta wszystkie niby troskliwe pytania. W gremiach kierowniczych panowie wcale nie byli zachwyconym pomysłem młodej redaktorki, 29-letniej Tatiany Suworowej, meżatki z jednym dzieckiem — w do-robku książka napisana wspólnie z Adrianem Gielessem, dziennikarzem z Republiki Federalnej Niemiec. Jej temat — seks w ZSRR. Tatiana Suworowa pisała: — Miłość nie jest wpisana do planu. Seks — dano jej to na piśmie! — nie jest naj-

szereb był przede wszystkim funkcjonalny. — Coś takiego — powiedział sekretarz organizacji partyjnej w dużej moskiewskiej fabryce tekstylnej. — Nigdy bym o to nie zapytał mojej dorosłej córki.

W radzieckich szkołach wprowadzono przed trzema laty przedmiot pod nazwą „Etyka i psychologia życia rodzinnego”. Tematy: „Miłość jako wielkie dobro człowieka”, „Koleżeństwo i przyjaźń”,

hormonalne postępują zbyt duże stężenie.

W ubiegłym roku, opowiada pewna moskiewszanka, odwiedziła mnie znajoma z Wielkiej Brytanii. Kiedy spotkałyśmy się, przekazała mi prezent — spirale. Była to najciekawsza rzecz, jaką otrzymałam.

Ogromny procent wszystkich pierwszych ciąż kończy się ich przerwaniem. W specjalistycznych szpitalach kobiety zaletawiane są tak samo — co osiem minut jedna! Zabiegi odbywały się bardzo często bez użycia środków znieczu-

W Koinie

Rocznica
Niepodległej

Obchody 71. rocznicy odzyskania niepodległości, poprzedzili w Koinie uroczyste apele w szkołach. Kulminacyjnym ich punktem była uroczystość patriotyczno-religijna.

Po mszy odprawionej w kościele św. Anny, ulicami miasta przeszli, na cmentarz parafialny, pochód w którym reprezentowane były liczne, wszystkie siły społeczne. Jego uczestnicy zgromadzeni przy pomniku upamiętniającym śmierć 43 polskich żołnierzy zamordowanych w 1920 r. przez bolszewików pod Lemanem. Zgromadzeni oddali cześć współwzrostu odródnionemu państwu, bohaterom walk niepodległościowych w różnych okresach naszej najnowszej historii.

13 listopada w Koiniejskim Domu Kultury odbyła się wieczorna poświęcona obchodom rocznicy odzyskania niepodległości. Jej program przygotował i prowadziła Szkoła Podstawowa nr 1. (J)

Modne kurtki
z „Northu”

Zakład Przemysłu Odzieżowego „North” w Suwałkach specjalizuje się w produkcji m.in. odzieży sportowej (skafandry, ocieplane kurtki, wiatroodporny komplet narciarski) i odzieży myśliwskiej. Są to wyroby wysokiej jakości. Szyje się je według najnowszych technologii i wzornictwa. Zabiegają o nie kontrahenci m.in. z Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Obecnie z maszyn „schodzą” płaszczy i kurtki męskie z modnych tkanin gniecionych. Natomiast chatupnicy szyją kurtki oraz ocieplane spodnie dla dzieci.

Zakład posiada nowoczesny park maszynowy oraz dysponuje komputerem. Zatrudnia ponad 200 osób. Chętnie przyjmie inżynierów włókniarzy.

We wrześniu br. rozpoczęła działalność szkoła przyzakładowa. (Jc)

Propozycja
kulturalna

Kolejną wyprawę na spektakl do Warszawy proponuje scena propagandowa WDK w Łomży. Nastąpi ona 18 listopada br. o godz. 14.30, a chętni (po opłacie 6 tys. zł) będą mogli obejrzeć w Teatrze Powszechnym dwie jednoaktówki według Prozy Havela i tekstów o nim — działacza prreformatorskiego, współtwórcy „Karty 77”. (Jc)

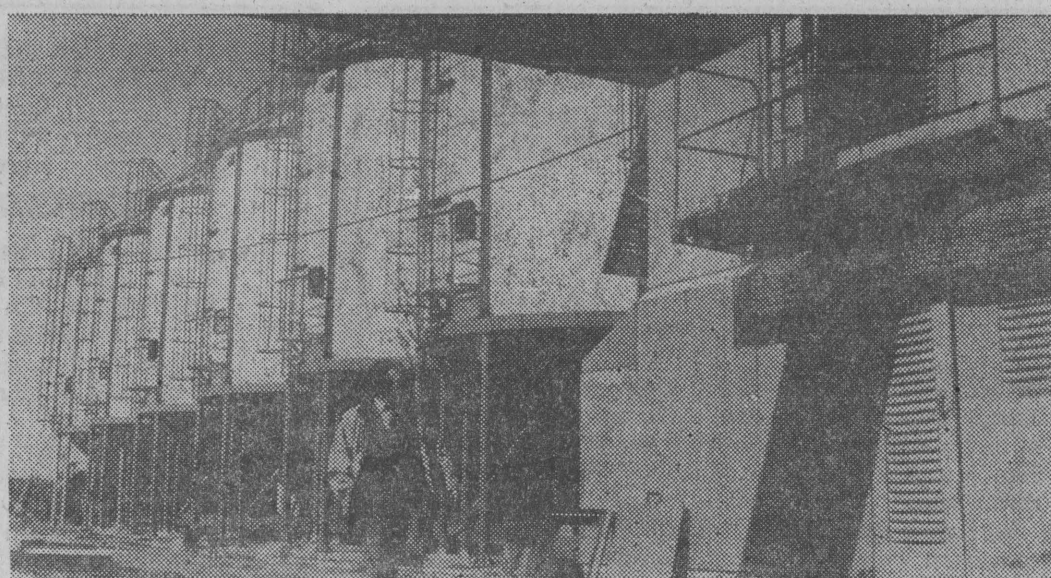
Na linie
zwanej ryzykiem

Jedni, obserwując zmieniające się w ekspresowym tempie warunki ekonomiczne, zalamują ręce, dla innych jest to bodziec do rozważań, że na nowym polu możliwości działań, dających ujęcie ich nagromadzonej przez lata energii i pomysłów. Chwytają w lot swoją szansę. Nie brak takich i w Łomżyjskim. W okresie trzech kwartałów br. termowe urzędy gospodarczą aż 1336 podmiotów gospodarczych. W tym było m.in. ponad 100 deklarujących produkcję wyrobów, prawie 300 — usługi przemysłowe, 330 — budowlanych, ponad 200 — transportowych, 173 — działalność handlową.

Najwięcej nowych organizmów gospodarczych pojawiło się w Łomży — 400, Zambrów — 142, Grajewie — 119, po około 20 — w Sniadowie, Czyżewie, Goniądzu, Rutkach, Sokolach; tylko po jednym — w Kobylinie, Borkach i Perlewie. Dla nas, konsumentów ważne jest głównie to, że wśród uruchamianych zakładów nie zabrakło branży przetwórczej. W Zambrów, Sasinach (gmina Zambrów), Osipach, Kolonii (gmina Wysokie Mazowieckie), Kossakach (gmina Pura) reprezentują je głównie maszyni. W budowie jest sześć innych — w Rutkach, Dąbrowie, Dzieleci (gmina Wysokie Maz.), Mstach, Rzymie, w teście gminie, Koinie, Łomży, Wysokim Mazowieckim.

Dane te mogłyby być źródłem sporej dozy optymizmu, gdyby nie to, że jednocześnie spora ilość jednostek, przede wszystkim z dużego wcześniej rodowodu, zrezygnowała w ostatnim okresie z dotychczasowej działalności. Takich jest niewiele — blisko 470.

W dużym mniejszym stopniu dotyczy to tworzenia spółek, szukających możliwości rozwoju działalności gospodarczej i rekompensaty finansowej. W Łomżyjskim zalegają dotychczas prawie 70 spółek, w tym kilka z udziałem kapitału zagranicznego. W tej grupie są: „Agrolas”, zajmujący się skupem i przetwor-



Fragment budowy silosów zbożowych w Kukowie koło Siejnika.

Z oleckiego POM-u

Na rzecz rolnictwa

Priorytetowy niegdyś program polityki rolnej — przechwalnictwo plodów rolnych dawno już zszedł z reklamowych afiszy i rządowych planów, a mimo to jest nadal bardzo ważny i aktualny. Realizowaniem części tego programu zajmuje się POM Olecko. Główną specjalnością tego przedsiębiorstwa jest budowa suszarni, silosów i mechanizacja magazynów zbożowych. Wartość usług świadczonych przez Olecki POM w tym zakresie przekracza 200 mln zł, bez wartości urządzeń, maszyn i materiałów dostarczanych niemal w całości przez inwestorów.

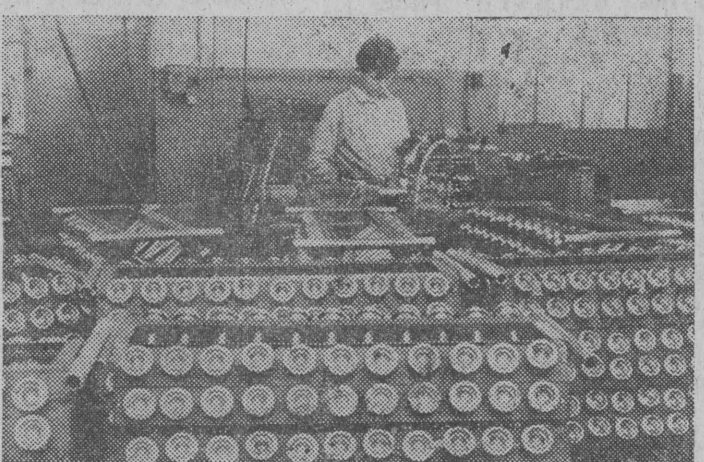
Oo największych i najważniejszych w regionie inwestycji wykonanych przez załogę Oleckiego POM należą: PGR w Kleszczelach, Suwałkach i Wieliczkach, Zakład Doświadczalny w Siejniku, Centrala Nasienna w Olecku, Białymstoku, Mońkach i Giżycku oraz jedno z największych przedsięwzięć gospodarczych — żywnościowe — 16 silosów z technologią przeróbki zboża w PZZ w Bieleku Podlaskim. Oprócz tego Olecki POM prowadzi szeroki zakres usług remontowych maszyn i urządzeń rolniczych, ciągników i naprawy samochodów ciężarowych „Star”.

W ramach kooperacji z różnymi firmami w kraju produ-

kuje się np. walek sprężowy do „Zuka” — 120 tys. rocznie, różne części zamienne do radzieckiego ciągnika DT-75 i do rozrząsacza obornika produkowanego w Czarnej Białostockiej. Oprócz bardzo stabilnej kadry — wielu pracowników legitymuje się stażem pracy przekraczającym 40 lat, POM posiada własną szkołę przyzakładową przygotowującą nowe kadry dla zakładu.

Dyrektor mgr inż. Józef Kuźbicki, który kieruje Oleckim POM od 1967 r., z satysfakcją podkreśla, że 127-osobowa załoga wypracuje w tym roku ponad 150 mln złotych zysku.

Tekst i fot.
ROMAN SIENKO



Krzysztof Miłowicki przy produkcji części zamennych.

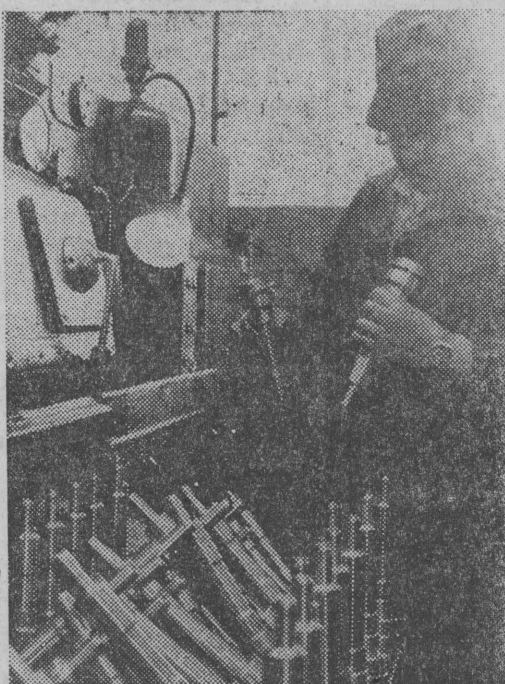
nyssan L” w Łomży i „Gabriela” w Kupiskach Starych, zakład drzewny w Jedwabnem i sklep firmowy „Alifx” i P.Z. „Aramis”.

Lista ta, wzbogacająca panoramę gospodarczą regionu, nie jest oczywiście zamknięta. Jest uzupełniana z każdym dniem, a ściślej — z każdym zatwierdzanym aktem prawnym, precyzującym odpowiedź na najczęściej powtarzane pytanie: Co wolno, a co nadal jeszcze jest balansowaniem na linie, zwanej ryzykiem. (nom)

— Gdzie te czasy, gdy wyruszałmy na trzytygodniowy rajd świętokrzyski a porządną obiad ze sztabowym kosztował 14 zł? — nie bez żalu wspomina opiekun kół PTK przy LO w Giżycku — Tadeusz Niedźwiecki.

Dziś po prostu nie starcza pieniędzy na takie eskapady. Bynajmniej nie jest to powód do rozpamiętywania i plecak i wręcz przeciwnie na najwspanialszą półkę. Można przecieć na nowo odkrywać urok rodzinnych Mazur bądź ruszyć na nie zdobytą jeszcze Suwalszczyznę.

Koło istnieje już 25 lat i od czterdziestu uczymy młodzież krajoznawstwa w szkole polonista. U zarania skupił wokół siebie 30 osób, dziś członkami jest 520 uczniów, czyli — praktycznie rzecz biorąc — wszyscy licealiści. Oczywiście przy okazji każdego rajdu szkoła nie pustoszeje, ale każdy na szanę wyruszyć na szlak. Po raz pierwszy na rajd pierwszoklasisty, do Kętrzyna a stamtąd pieszko do Krynowa nad Biegunami, gdzie mieści się (to ewenement w kraju) własne szkolne schronisko turystyczne. Kiedyś w budynku była szkoła. Przed dziesięć laty, sami dokonali remontu, finansowo wsparli ich Zarząd Wojewódzki PTK. Teraz mają obiekt z salą kolumnową i pokojami wypiel-



Józef Wróblewski przy produkcji części zamennych do „Zuka”.

Strażacy apelują

Ogrzewać można ale...

Strażackie statystyki wskazują, że „czarny kur” nie poddaje się także jesienią i zimą, choć znaczna wilgotność powinna zasadniczo ograniczyć ilość pożarów. Ale już w br. zanotowano kilkanaście przypadków wybuchu ognia „od wewnątrz” — od niesprawnych urządzeń ogrzewczych lub przeciążonych instalacji elektrycznych.

Pożary wybuchają obecnie najczęściej w budynkach gospodarskich indywidualnych, mieszkaniach i drobnych zakładach wytwórczych. Dzieje się tak na skutek stosowania różnego rodzaju grzałek elektrycznych „domowej roboty”. Zwiększony pobór mocy elektrycznej powoduje przegrzewanie się instalacji. W ciągu tygodnia wybuch w Łomżyjskim z tego powodu kilkanaście pożarów. W związku z tym, że w ostatnim okresie zanotowano znaczny wzrost zagrożeń, Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej apeluje o niekorzystanie z uszkodzonych i prowizorycznych instalacji, urządzeń elektrycznych i gazowych oraz nienaprawianie bezbezpieczników dru-

tem. Zagrożeniem jest także włączenie do sieci jednocześnie dużej ilości urządzeń elektrycznych. Łączny pobór energii elektrycznej może wywołać przeciążenie. W każdym wypadku nie należy pozostawiać bez nadzoru przenośnych grzejników włączonych do sieci elektrycznej. Wszystkie grzejne urządzenia elektryczne należy ustawić na niepłynnych podstawach w odległości co najmniej 60 cm od materiałów łatwopalnych i 30 cm od innych materiałów. Stosowanie tych zasad w dużym stopniu zmniejszy ilość pożarów.

Dowodem braku wyobraźni jest również przechowywanie na strychach budynków (przez które przechodzą przewody kominowe) trocin, drewna i innych materiałów palnych. Często są też przypadki używania pieców z uszkodzonymi drzwiczkami, paleniskami i rurami blaszanymi oraz podłączenia palenisk do przewodów wentylacyjnych.

Warto chyba jeszcze przed zimą dokonać szczegółowego przeglądu instalacji, piwnic i strychów i usunąć zagrożenia. (klos)

„Małe Iwiątko” się sposobi

W Państwowym Teatrze Lalek w Łomży trwają przygotowania do kolejnej premiery. Tym razem będą to „Przygody Iwiątka”, reżyserowane przez Tomasza Steciewicza według Hany Doskocłowej. Scenografie opracowała Przemysław Karwowski, autorem muzyki jest Janusz Kruk. Wśród wykonawców — Helena Włotkowska, Beata Sobiecka, Bogumiła Wierzbowska, Zbysław Wilczek i Tomasz

Brzezinski. Premierę zapowiedziano na 16 grudnia br. Prace nad nową sztuką nie przeszkadzały w realizacji ustalonych wcześniej programów przedstawień. Łomżyńskie maluchy oglądać więc mogą w tych dniach m.in. „Tygrysiatko”, „Słoniątko” i „Iaciata krowa”. „Czarodziejski pierścień”, „Oczy węża”, zaś także na grudzień przewidziano wznowienie „Jasełek kurpiowskich”. (klos)

hymn kół to właśnie pokłosie tego konkursu.

Latem przede wszystkim rajdy, czasem kursy żeglarskie, coroczny spływ kajakowy Krutynia, będący formą wyróżnienia dla najsilniejszych członków kół; zimą kulligi, rajdy narciarskie,

Także licealiści nie ograniczają się tylko do łazikowania. Prowadzą bogaty księgozbiór turystyczny, którego pozadrodzić mogliby niejedną punkt informacji turystycznej, biorąc udział w konkursie krasomównym w Gębinie-Dobryniu. Laureatka tej imprezy, Joanna Kadeł publikowała także w „Pomaj swój kraj” — dziś jest studentką dziennikarstwa.

Od niedawna T. Niedźwiecki wspomaga Ligia Kunczyk, absolwentka giżyckiego liceum, która do starej szkoły wróciła jako nauczycielka matematyki — zatem można już mówić, że kół staje się wielopokoleniowe. — Dzięki krzyżownikom można lepiej poznać okolicę — mówi T. Niedźwiecki. — Wiosną ruszamy na Suwalszczyznę! I kto powie, że młodzież mamy leniwą i nie ma już ludzi z pasją? (pim)

szersza jest gama imprez. W marcu wyruszają na miejscową wycieczkę rowerową po Hiszpanii. Często indywidualnie wyjeżdżają poza granice kraju i potem dzielą się wrażeniami z członkami kół. Był już wieczór chiński, algijski, będzie czeski, może i australijski.

Latem przede wszystkim rajdy, czasem kursy żeglarskie, coroczny spływ kajakowy Krutynia, będący formą wyróżnienia dla najsilniejszych członków kół; zimą kulligi, rajdy narciarskie,

Wszystko w rękach rady

Działania Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Giżycku były szybsze niż cykl wydawniczy naszej gazety. Zanim ukazał się tekst dotyczący wysokich cen nabiału, a zwłaszcza serów żółtych w Giżycku, w mleczarni zdecydowano się na około 28-procentową obniżkę cen. Od poniedziałku, 6 bm., cena sera z prawie 9 tys. zł za kg spadła do ok. 6400 zł. Podobne relacje dotyczą mleka, masła, sera twarogowego. Jak dotąd (czwartek, 9 listopada) nie wpłynęło to znacząco na popyt. Być może wzrośnie on w przyszłym tygodniu, gdy wielu pracowników otrzyma wynagrodzenia.

Przebiegiem z głównymi odbiorcami czyli handlowcami z dużych aglomeracji na południu kraju. Tylko 10 proc. serów z giżyckiej dojeżdżał na lokalny rynek, więc niejako przy okazji „uszcześliwiono” giżycczan.

W ciągu trzech tygodni sytuacja zmieniła się diametralnie. Nikt nie chce kupować ani sera ani masła. Wykorzystano nawet szansę sprzedaży masła na miejskiej targowicy. Sprzedano ponad 200 kg. po 2500 zł za kostkę. Oferta sprzedaży handlowi „Rolady ustrzyckiej” po 4 tys. zł za kilogram (koszt produkcji... 7,5 tys. zł) spotkała się z odpowiedzią:

— Gdyby miała kosztować 1 tysiąc zł i tak nie weźmiemy...

— Na jednej dostawie sera do Chorzowa poniesiemy 60 mln zł strat — mówi prezes A. Jedynasty. — Musimy przestawić się z sera na mleko w proszku i kazeinę, produkowaną w ryńskiej mleczarni.

Jakie jest zatem wyjście z sytuacji grożącej nie tylko giżyckiej OSM całkowitą plają? Udział surowca stanowi ponad 80 proc. całkowitych kosztów. Trudno szukać oszczędności poza tą sferą. Zresztą energia, transport, usługi laboratoryjne rosły w jeszcze szybszym tempie niż cena surowca. Prezes przytacza liczby: w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku podatki i opłaty terenowe wzrosły o ponad 400 proc., usługi bankowe — 640 proc., koszty oceny surowca — 271 proc. itd., itd. Można wprowadzić odpłatność za usługi weterynaryjne świadczone dotąd bezpłatnie na rzecz dostawców, zredukować etaty, choć cały fundusz płac

stanowi tylko 4 proc. kosztów. Korzyści z tego prawie niewidoczne.

Jedynie wyjście — obniżyć cenę skupu mleka, ale o tym musi zdecydować Rada Nadzorcza spółdzielni, w skład której wchodzi dostawcy surowca. Byłoby to działanie i przeciwko sobie i we własnym interesie jednocześnie.

— Spółdzielni i dostawcy są od siebie uzależnieni. W tej chwili jedni nie mogą istnieć bez drugich. Kto kupi od hodowców mleko? — pyta prezes. — Niższa cena uderzy w drobnych hodowców, posiadających po kilka krów. U nas grós dostaw pochodzi od producentów takich jak panowie Mieczkowski z Wronki czy Lange z Pieczonki, którzy rocznie odstawiają po 100 tys. l mleka. U nich koszt wyprodukowania litra mleka jest niższy i łatwiej będzie im zmniejszyć ewentualną obniżkę cen skupu.

16 listopada zbiera się Rada Nadzorcza giżyckiej OSM. Zapadną wówczas ważne decyzje: czy pogrąży się OSM, czy wypadną z gry niektórzy hodowcy? Konsumenci swoje stanowisko wyrażili już w sklepach.

MARIUSZ PIOTROWSKI

Sobota, 4 listopada, Koino. Na jednym z przejeżdżała pieszych dochodzi do tragedii. Rozpędzony motocyklista wpada na 23-letniego mężczyznę. Upadek, poważne obrażenia ciała. Pogotowie ratunkowe przewozi rannego do szpitala w Łomży, gdzie odczyniony zostaje troskliwą opieką. Potrzebna jest krew. Rodzina zwraca się o pomoc do łomżyńskich strażaków, którzy podejmują się zbiórki tego najcenniejszego z leków. Sami ustawiają się w kolejce w punkcie krwiodawstwa, apelują o pomoc do żołnierzy i milicjantów. Udało się! Potrzebne ilości krwi zostały zgromadzone.

Przy szkole
bezpieczniej?

Bardzo ważną rzeczą dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa ruchu drogowego wokół szkół są wiadomości o stanie dróg, o pieszych, znakach drogowych, ograniczających prędkość oraz o barierkach i innych urządzeniach, które odcinają od ulic.

W Grąjewie wszyscy starają się dbać o to, by wokół szkół było bezpiecznie i — jak na razie — nie doszło do poważniejszych wypadków drogowych przy szkołach. W tym celu strażacy, milicyjanci i milicjanci, a także strażnicy, którzy w punkcie krwiodawstwa, apelują o pomoc do żołnierzy i milicjantów. Udało się! Potrzebne ilości krwi zostały zgromadzone.

Spełniamy prośbę. Szukamy także, że słowa podziękowania należą się także organizatorom — strażakom. (klos)

Prokurator informuje

Trwa śledztwo w Jenkach

Prokurator Rejonowy w Wysokim Mazowieckim prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa Moniki i Janusza Faszczewskich w Jenkach. Jak już informowaliśmy — 23 października br. 9-letni Janusz i starsza o 2 lata Monika około godz. 14 wyszły z domu na pobliską łąkę pod lasem zbierać grzyby. Gdy dzieci nie wróciły, ojciec wszczął poszukiwania, które były kontynuowane do ok. godz. 1 w nocy. Udział w poszukiwaniach brali początkowo mieszkańcy wsi, a następnie funkcjonariusze MO. Następnego dnia ok. godz. 14 na skraju lasu zostały znalezione zwłoki dzieci przyspane ściskającą leśną. Do szyl Mo-

nik przytwardzona była pęta wykonana ze sznurka, drugim końcem uwiązana do drzewa. Zwłoki Janusza ułożone były obok.

Dzieci nie posiadały na nogach butów — leżały one na zwłokach, również przykryte ściółką. Podczas przeprowadzonych oględzin na miejscu zdarzenia i sekcji zwłok, za bezpiecznie materiału do badań specjalistycznych. Dotychczas sprawców nie ujawniono. Śledztwo trwa. (klos)

Komunikat MO

W sali ZSRoL w Olecku rozegrano II ligi koszykarski turniej tenisa stołowego w kategorii juniorów i juniorek młodszych oraz juniorek i juniorek. Startowało w nim reprezentacje woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

WYNIKI turniejów młodsze — 1. Sylwia Bostńska (Czarni Olecko), 2. Renata Stanisławska (Wawrow Łomża), 3. Katarzyna Sienkiewicz (Włocławek Białostocki); juniorki młodsze — 1. Marcin Chojko (Włocławek Wąsełkowski), 2. Zbigniew Cichoń (Polejanie Suwałki), 3. Karol Dyszkiewicz (Włocławek Wąsełkowski); juniorki — 1. Sylwia Bostńska, 2. Katarzyna Sienkiewicz, 3. Magdalena Kuleszewska (obie Kłosy Solińskie); juniorki — 1. Marcin Chojko, 2. Zbigniew Cichoń, 3. Radosław Rękaś (Czarni), (klos)

Dziękujemy
za krew...

Chcilibyśmy za pośrednictwem „Gazety” podziękować wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na nasz apel i nie żalowali swojej krwi dla ratowania życia człowieka — mówią jeden ze strażaków.

Spełniamy prośbę. Szukamy także, że słowa podziękowania należą się także organizatorom — strażakom. (klos)

Zwycięstwo
koszykarzy Mazura

W kolejnym meczu o wejście do II ligi koszykarski mężczyźni Mazur Pisz pokonał Skrę II Warszawa 81:68 (37:37). W zespole gospodarzy najsukuteczniej grali: Roman Skrzec — 19 pkt., Dariusz Jórski i Zbigniew Wykowski — po 14 pkt. oraz Marek Milewski — 12 pkt. W sobotę, 18 bm. spotkanie spotkać się w Białymstoku z liderem rozgrywek Instalem.

Nie doszedł zaś do skutku mecz eliminacji mistrzostw Polski juniorów między Rostem a Skrą. Zespół z Warszawy nie przyjechał do Pisz. (dik)

Biała piłeczka
nad siatką

W sali ZSRoL w Olecku rozegrano II ligi koszykarski turniej tenisa stołowego w kategorii juniorek i juniorek młodszych oraz juniorek i juniorek. Startowało w nim reprezentacje woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

WYNIKI turniejów młodsze — 1. Sylwia Bostńska (Czarni Olecko), 2. Renata Stanisławska (Wawrow Łomża), 3. Katarzyna Sienkiewicz (Włocławek Białostocki); juniorki młodsze — 1. Marcin Chojko (Włocławek Wąsełkowski), 2. Zbigniew Cichoń (Polejanie Suwałki), 3. Karol Dyszkiewicz (Włocławek Wąsełkowski); juniorki — 1. Sylwia Bostńska, 2. Katarzyna Sienkiewicz, 3. Magdalena Kuleszewska (obie Kłosy Solińskie); juniorki — 1. Marcin Chojko, 2. Zbigniew Cichoń, 3. Radosław Rękaś (Czarni), (klos)

Piłkarska
klasa „A”

Grupa Łomżyńska: Unia Ciecchanowska — Guro Wys. Maz. 3:3. Nie zdołaliśmy uzyskać wyniku meczu Smolniki Stawiski — Wisła Szczuczyn.

SPORT

Gdzie trenować?
— pytają
laskarzy Wigier

Hokeiści Wigier mają już na swoim koncie pierwsze sukcesy. Podopieczni trenera Romana Twardyka zdobyli w marcu tytuł mistrza Polski juniorów młodszych w rozgrywkach halowych. Bogdan Pawłowski i Marek Sowiński należą do młodzieżowej reprezentacji Polski. 2 grudnia w Poznaniu suwalczanie rozpoczęli grę w hali II lidze. Wiosną przyszłego roku przystąpią zaś do II-ligowych bojów na trawie. Są drużyną juniorów młodszych od swych rywali, ale nie bez szans na awans do ekstraklasy.

Najpierw jednak, jak już wspomnieliśmy, chcieli spróbować swoich sił w rozgrywkach halowych, które byłyby znakomitym przygotowaniem do przyszłości. Wiosną przystąpią do nich bez odpowiedniego treningu. Po prostu zabrakło im miejsca na przygotowanie. Hala Wigier odbiła się o wieki i nie ma już miejsca na 40 m. Laskarze Wigier trenują w hali SP nr 4, która liczy sobie 8 m szerokości i 13 m długości.

Odpowiedzieliśmy im, że pierwszą jest jednak zamknięta od kilku tygodni z powodu groźby odpadu. Wiosną przystąpią do nich bez odpowiedniego treningu. Po prostu zabrakło im miejsca na przygotowanie. Hala Wigier odbiła się o wieki i nie ma już miejsca na 40 m. Laskarze Wigier trenują w hali SP nr 4, która liczy sobie 8 m szerokości i 13 m długości.

Trudno się nie zgodzić z obawami gospodarzy hali. Jednakże ich obiekt powinien służyć przedstawicielom różnych dyscyplin sportu. Laskarze chcieliby mieć przynajmniej jeden trening tygodniowo w reprezentacyjnej sali sportowej stolicy województwa. Wtedy mogliby potrzebować taktyczne elementy swej gry. W miniaturze sale SP nr 6 jest to niemożliwe. Może więc znaleźć się im miejsce w hali OSiR. Przecież oni także, jak hadmintoniści, są w II lidze A to oznacza, że prezentują pewien poziom umiejętności i nie można ich traktować niczym drużyną podwórkową. (dik)

Zwycięstwo
koszykarzy Mazura

W kolejnym meczu o wejście do II ligi koszykarski mężczyźni Mazur Pisz pokonał Skrę II Warszawa 81:68 (37:37). W zespole gospodarzy najsukuteczniej grali: Roman Skrzec — 19 pkt., Dariusz Jórski i Zbigniew Wykowski — po 14 pkt. oraz Marek Milewski — 12 pkt. W sobotę, 18 bm. spotkanie spotkać się w Białymstoku z liderem rozgrywek Instalem.

Nie doszedł zaś do skutku mecz eliminacji mistrzostw Polski juniorów między Rostem a Skrą. Zespół z Warszawy nie przyjechał do Pisz. (dik)

Biała piłeczka
nad siatką

W sali ZSRoL w Olecku rozegrano II ligi koszykarski turniej tenisa stołowego w kategorii juniorek i juniorek młodszych oraz juniorek i juniorek. Startowało w nim reprezentacje woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

WYNIKI turniejów młodsze — 1. Sylwia Bostńska (Czarni Olecko), 2. Renata Stanisławska (Wawrow Łomża), 3. Katarzyna Sienkiewicz (Włocławek Białostocki); juniorki młodsze — 1. Marcin Chojko (Włocławek Wąsełkowski), 2. Zbigniew Cichoń (Polejanie Suwałki), 3. Karol Dyszkiewicz (Włocławek Wąsełkowski); juniorki — 1. Sylwia Bostńska, 2. Katarzyna Sienkiewicz, 3. Magdalena Kuleszewska (obie Kłosy Solińskie); juniorki — 1. Marcin Chojko, 2. Zbigniew Cichoń, 3. Radosław Rękaś (Czarni), (klos)

Piłkarska
klasa „A”

Grupa Łomżyńska: Unia Ciecchanowska — Guro Wys. Maz. 3:3. Nie zdołaliśmy uzyskać wyniku meczu Smolniki Stawiski — Wisła Szczuczyn.

Temat wstydlivy(?): żyłtka we włosach

Myślę, że gdyby popytać

bobaterów tamtych dni, uczczono minutą ciszy. Odbił się apel poległych. Głos zabrał ks. prof. phm. **Kazimierz Kołakowski**. Obecny był także pierwszy po wojnie kapelan Chorażów **Białostockiej** — ksiądz kanonik **Kazimierz Wilczewski**.

Następnie w Kościele św. Wojciecha odbyła się msza i poświęcenie harcerskich sztandarów. (a)

Handel chce sprowadzać więcej tańszych artykułów, nawet z odleglejszych regionów. Poneć nawet przy mniejszych zyskach jednostkowych to się opłaca, bo sprzedaż wyraźnie wzrasta. Korzyść z tego ma także konsument, bo płaci mniej. W efekcie zyskują obie strony. (32)

SOWI SADOWSKIEMU
K I
ockich Zakładów Graficz-

kiedy z klatek zaczął wybie- | bydwu stron. Jedni domagali

CE BUDOWLANE BĘDĄ ki.
KONTYNUOWANE III kolumnie jednokolumnowej

białostoczanek i białostoczan
Skoda, tylko że nie w 1950

4. Skra	14: 8
5. Promień	13: 9
6. Gwardia II	13: 11
7. Supraślanka	12: 12
8. Szudziałowo	10: 14
9. Ognisko	9: 13
10. Zubr	9: 15
11. Orzeł	8: 14
12. Dąb	4: 20
13. Krynianka	4: 20
14. Puszcza	4: 20

W niedzielę, 19 bm. odbędą się mecze zaległe: Cresovia — Zubr, Promień — Skra, Gwardia II — Dąb. (dk)